

# Największe przykazanie

Budziarze, 13 lipca 1997

## Drodzy Braterstwo

Na ogół nie mamy nic dobrego do powiedzenia na temat Faryzeuszy i nauczonych w Piśmie. Także nasz Pan przeważnie nie był dla nich zbyt łaskawy. Miał też ku temu dobre powody. Paradoksem może się więc wydać to, że jedną z najważniejszych nauk Nowego Testamentu zawdzięczamy dociekliwemu uczonemu doktorowi Zakonu, którego nasz Pan pochwalił i zapewnił, że jest niedaleko od Królestwa Bożego. Jest to nauka o **największym przykazaniu**. Przeczytajmy Ewangelię **Marka 12:28-34**:

„A przystąpiwszy jeden z nauczonych w Piśmie, słysząc, że z sobą gadali, a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał go: Które jest najpierwsze ze wszystkich przykazanie? A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Przetóż będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre temu podobne to jest: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Większego przykazania innego nad to nie masz.

Tedy mu rzekł on nauczony w Piśmie: Nauczycielu! zaprawdę dobrześ powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego. I miłować go ze wszystkiego serca i ze wszystkiej myśli i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej siły, a miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Niedaleko jest od królestwa Bożego. I nie śmiał go nikt dalej pytać”.

Zacytowany fragment zawiera wiele bardzo ciekawych nauk, ale naszą uwagę przyciąga centralny temat pytania nauczonego w Piśmie i odpowiedzi naszego Pana – **największe przykazanie**, przykazanie miłości do Pana Boga z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i z całej siły.

Mam też nadzieję, że nasz dobry Bóg wybaczy nam to, że w tym rozważaniu pominiemy ważniejszy aspekt tego pytania, którym jest Jego Osoba i wyłączność Jego praw do naszej miłości, czyli **kogo mamy kochać**, a skoncentrujemy naszą uwagę na tym, **jak mamy kochać jedynego, prawdziwego Boga**.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że odpowiadając na **take** pytanie, którego autorem był **taki** człowiek, Pan Jezus nie posłużył się własnymi słowami, ale zacytował fragment Prawa Zakonu. Liczył może na to, że zadziała w tym przypadku autorytet Mojżesza. Możemy być także prawie pewni, że słowa te zostały wypowiedziane po hebrajsku. Było to zu-

pełnie normalne w uczonych dyskusjach, jakie w tamtym czasie i miejscu prowadzono na temat Pisma Świętego. Podobnie było w Średniowieczu – na tematy teologiczne rozmawiało się po łacinie.

Przy tej okazji krótka dygresja. Prawdopodobnie dlatego właśnie Jerozolimscy nauczani w Piśmie tak bardzo się dziwili, że 12-letni Jezus zadawał im pytania w świątyni. Chcąc bowiem z nimi rozmawiać na tematy teologiczne musiał mówić po hebrajsku, a to chyba nie było tak zwyczajną rzeczą w przypadku dwunastoletniego chłopca.

Mając zatem świadomość, że to, co przeczytaliśmy przed chwilą z Ewangelii Marka, jest tylko tłumaczeniem hebrajskich słów naszego Pana, przeczytajmy oryginał z **5 Księgi Mojżeszowej 6:4-9**:

„Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej; A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając. I przywiążesz je za znak na rękach twoich, i będą jako naczelniki między oczyma twymi. Napiszesz je też na podwojach domu twego, i na bramach twoich”.

Przeczytany fragment stanowi początek najśłynniejszej modlitwy żydowskiej, „Szema Izrael”, którą każdy pobożny Żyd wypowiada przynajmniej raz dziennie. Nie tylko to, ale dosłowne potraktowanie fragmentu: „I przywiążesz je za znak na rękach twoich, i będą jako naczelniki między oczyma twymi” doprowadziło do wykształcenia się zwyczaju robienia sobie pudełeczek z pewnymi fragmentami Tory, między innymi tym przeczytanym przed chwilą, i przywiązywania ich na lewej ręce oraz na czole na czas modlitwy. Inny zwyczaj żydowski wynikający ze słów: „Napiszesz je też na podwojach [hebr. mezuzach] domu twego”, to zawieszanie małych zwojów zwanych mezuzą na podwojach drzwi.

My nie chcemy oczywiście traktować tego fragmentu aż tak bardzo dosłownie, chcemy jednak dogłębnie zrozumieć jego prawdziwy sens, po to by przeniknąć znaczenie najważniejszego przykazania, jakie Pan Jezus pozostawił swym naśladowcom.

Słowa te mówią o miłości do Boga z całego serca, z całej duszy oraz z całej siły. Jeśli porównamy te określenia z tłumaczeniem św. Marka, to stwierdzimy, że tłumacz dodał do tych trzech elementów stwierdzenie „ze wszystkiej myśli

twojej”. Dlaczego tak, przekonamy się przy dokładniejszej analizie trzech określeń hebrajskich.

Pierwszy element naszego człowieczeństwa, który musi być całkowicie wykorzystany przy realizacji najważniejszego przykazania, to *serce*. Miłość z całego serca, to określenie dla nas tak intuicyjne, że wydawało by się że nie wymaga tłumaczenia. Tylko że nasza intuicja dwudziestowiecznego człowieka nie jest w tym przypadku aż tak wielką pomocą, gdyż pewne pojęcia na przestrzeni wieków, czy wręcz tysiącleci bardzo się zmieniły, a dodatkowo przeszkadza nam jeszcze język, który w przypadku polskiego oddala nas nieco od sensu hebrajskiego oryginału.

Żeby sobie to uświadomić wystarczy powiedzieć, że we współczesnych językach, zgodnie z naszą wiedzą, myślimy oczywiście głową. Tymczasem Hebrajczycy myśleli sercem albo nerkami. Podobnie jest z duszą. *Dusza* we współczesnym katolickim ujęciu, to odrębna od ciała istota, żyjąca w ramach ciała człowieka prawie niezależnym życiem. Oczywiście my badacze powiemy: Ależ my rozumiemy pojęcie duszy całkowicie poprawnie. Mam pewne wątpliwości. Czytając kiedyś rozważania myśliciela hebrajskiego na temat pojęcia duszy (hebr. *nefes*) stwierdziłem, że nie bardzo rozumiem, co tak naprawdę oznacza to pojęcie. Nie ulega wątpliwości, że nasze zrozumienie jest znacznie bliższe hebrajskiemu oryginałowi, kiedy jednak słyszę niekiedy potoczne wypowiedzi na temat nowego stworzenia, to wydaje mi się, że pobrzmiwa tam czasami jakieś echo katolickiej koncepcji duszy nieśmiertelnej. Mówię to tylko po to, byśmy sobie uświadomili, że jesteśmy uzależnieni od otaczających nas pojęć językowych.

Przypatrzmy się zatem z bliska tym trzem pojęciom hebrajskim i zastanówmy się jakie znaczenie ma **serce**, **dusza** i **siła**, którymi mamy kochać Boga.

### Serce

Jak już chwilę temu powiedzieliśmy Hebrajczycy myśleli sercem. Serce było dla nich nie tylko siedliskiem uczuć dla także myśli i intelektu. Żeby się o tym szybko przekonać przeczytamy wypowiedź proroka Izajasza o Asyryjczyku (Izaj. 10:7):

„Lecz on nie tak będzie mniemał, i **serce jego nie tak będzie myślało**, ponieważ w **sercu swym ułożył**, aby wytracił i wykorzenił niemało narodów” – Izaj. 10:7.

Tak więc miłość do Boga z całego serca oznacza miłowanie go całym swoim intelektem i emocjami. To dlatego pewnie tłumacz na język grecki do trzech określeń dodał jeszcze czwarte, myśl, by uzupełnić pojęcie serca, które już w języku greckim tysiąc pięćset lat po Mojżeszu nabrało nieco innego znaczenia. Powtórzmy: serce to dla Hebrajczyka centrum zarządzania możliwościami człowieka, obejmujące intelekt i sferę emocjonalną z wyłączeniem jedynie intuicji i sumienia, które mieściły się w nerkach.

### Dusza

Tak jak powiedzieliśmy wyżej, zrozumienie pojęcia *nefes* następcza bardzo poważne trudności, gdyż jesteśmy bardzo zasugerowani pojęciami wziętymi z filozofii greckiej i teologii łacińskiej. Bardzo upraszczając to zagadnienie – *nefes*, czyli po polsku: *dusza*, to życie, istnienie, ale nie człowiek jako całość, jak czasami mówimy między nami badaczami. Dusza przy całym związku z życiem i ciałem jest jednak pojęciem niematerialnym i oznacza coś więcej niż tylko ciało ożywione duchem.

Pojęcie duszy najlepiej definiuje 3 Mojż. 17:11

„Albowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest; a Ja dałem ją wam na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych; bo krew jest, która duszę oczyszcza.”

Wedle tej definicja dusza jest we krwi, a nie jest krwią, czy ciałem, i jest nią życie, a oczyszczenie duszy to więcej niż tylko oczyszczenie życia. Jeśli chcecie, to studiujcie dalej pojęcie duszy. Ja w tym miejscu zadowolę się po prostu pojęciem życia. To pojęcie jest nam na pewno bliższe, aczkolwiek nawet naukowcy nie bardzo wiedzą jak go zdefiniować. Tak więc dusza to życie albo istnienie.

### Siła

Hebrajskie słowo „meod” oznacza właściwie „bardzo” i takie jest jego najbardziej popularne znaczenie we współczesnym języku hebrajskim. Na przykład jeden z pierwszych zwrotów, jakiego uczy się każdy cudzoziemiec brzmi *tow meod*, czyli bardzo dobrze. Określenie z całej siły oznacza więc „bardzo”, ale pokazuje też to, że człowiek dysponuje nie tylko ośrodkiem intelektualno-emocjonalnym, czyli sercem, nie tylko istnieniem, życiem, czyli duszą, ale także energią, siłą, możliwościami działania.

Podsumujmy. Boga trzeba zatem kochać całym swymi możliwościami intelektualnymi i emocjonalnymi, całym życiem i całą energią działania.

Pan Jezus przytoczył tylko pierwszy fragment tekstu „Sze-ma Izrael”. Jednak tok nauczania Mojżeszowego rozwija się dalej. Poucza on następnie cielesnych i duchowych Izraelitów, w jaki sposób należy obchodzić się z samym sobą, by sięgać po doskonałość uczucia miłości.

„A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem.”

Jeśli serce jest centrum inteligencji i emocji człowieka, to jest rzeczą zrozumiałą, że rozwijanie miłości do Boga wiąże się z przechowywaniem Jego Słowa w sercu. Miłość do Boga nie jest więc jakimś niezrozumiałym przeżyciem mistycznym, ale wiąże się z rozwijaniem wiedzy o Jego przykazaniach i rozwijaniem stosunku emocjonalnego do Jego Słowa.

Podobne miejsce w 5 Księdze Mojżeszowej 11:18 uzupełnia nieco powyższe stwierdzenie:

„Przełożcie te słowa moje do serca waszego, i do umysłu [duszy] waszego”.

W Biblii Gdańskiej słowo umysł jest nieco mylące. Jest ono tłumaczeniem hebrajskiego słowa *nefesz*, czyli dusza. Mojżesz dodaje zatem w tym wersecie, że miejscem przebywania słowa jest nie tylko serce, czyli intelekt i emocje, ale także dusza, czyli życie.

Wytrwałe poznawanie słowa i wprowadzanie go w czyn wyrabia w nas pewne nawyki, które często określamy mianem intuicji. Zdarza się, że nie zastanawiając się specjalnie i nie wiedząc dlaczego, intuicyjnie postępujemy dobrze. Nie musi to być wcale szczególnie kierownictwo cudownej mocy. Być może długoletnie zastanawianie się nad Słowem Bożym, umiłowanie Bożych poleceń i nienawidzenie rzeczy przez Niego zakazanych wyrabia w nas odruchy intuicyjne. Jest to jakby jedna z funkcji sumienia: Intuicja, która bez udziału intelektu ocenia nasze postępowanie i pomaga nam przez to lepiej żyć. Na tym właśnie polega składanie słowa w duszy, czyli w życiu. Pamiętajmy jednak, że na ogół droga słowa do duszy wiedzie przez serce.

Dalej Mojżesz poucza nas, że najlepszym sposobem składaniu słowa do serca i duszy jest rozmowa:

„I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając.”

Wielu z was ma synów, ja mam dwóch. Z jednym mogę już całkiem poważnie rozmawiać o Słowie Bożym. Powiem wam coś, co sami pewnie dobrze wiecie: nie ma lepszego sposobu uczenia się jak uczenie kogoś innego. Ile razy stwierdziłem, że nie znam dokładnie pewnych historii biblijnych i chcąc je dokładnie opowiedzieć Jakubowi, musiałem sięgać do tekstu oryginalnego. Ile razy potrzeba prostego wyrażenia ważnych prawd Bożych zmuszała mnie do wyłownienia najgłębszego znaczenia tych prawd. Rozmawiając o Bogu z dzieckiem sam staję się dzieckiem Boga.

Rozmowa o Słowie Bożym ma się toczyć w domu i w podróży, czyli wszędzie, przy układaniu się do snu i wstawaniu o poranku, czyli zawsze. Myślę, że jeśli nie mamy okazji rozmawiać z dziećmi, to w podróży możemy rozmawiać o Słowie Bożym z innymi podróżnymi, przy stole z tym, z którymi jemy, a w pracy z tymi, z którymi pracujemy. Popatrzmy jednak wokół siebie. Ile razy jest tak, nawet wśród badaczy, że jeśli ktoś zada pytanie biblijne, to natychmiast zapada cisza, a po chwili zamiast odpowiedzi ponownie zaczynają się toczyć przerwane na chwilę rozmowy. Czy każdą przerwę na tej konwencji wykorzystujemy na rozmowy o Słowie Bożym?

Nie chciałbym żebyście teraz pomyśleli, że rozmowa o Słowie Bożym musi koniecznie oznaczać dyskusję na temat związania Szatana, albo sposobu zakończenia wysokiego

powołania. Możemy rozmawiać o interesach i składać przez to słowo Boże do serca i duszy. Często zastanawiamy się nad tym, jak zarobić pieniądze, ale na pewno większość z nas nie odważyłaby się zadać takiego pytania na przerwie konwencji w towarzystwie „zacznych” braci. A dlaczego? Przecież jest to jedno z ważnych pytań: jak zarobić pieniądze, czyli w jaki sposób zarobić pieniądze, tak żeby nie działało się to kosztem naszego życia duchowego. Takich tematów jest wiele i rozmowa o nich może służyć rozwijaniu naszej miłości do Boga.

Warto też przy tym wspomnieć, że ciche rozmyślanie nad książką, czy artykułem to nie to samo co głośna rozmowa. Wiara nie jest z czytania, ale ze słuchania, jak mówi Apostoł Paweł (Rzym. 10:17). Poznawanie okiem ma charakter intelektualny, zaś poznawanie zmysłem słuchu za pośrednictwem głosu drugiego człowieka ma wartość emocjonalną i znacznie intensywniej utrwała rozważane prawdy. Czasami dopiero głośne wypowiedzenie pewnych słów uzmysławia nam ich prawdziwe znaczenie. Nie znaczy to, że trzeba zaprzestać pisania i czytania. Wiecie dobrze, że jestem wielkim zwolennikiem pracy wydawniczej. Jednak literatura i poczta elektroniczna nigdy nie zastąpią żywej społeczności z drugim człowiekiem.

Rozmawiajmy jak najczęściej i gdzie się tylko da o Słowie Bożym, bo głośne i wspólne rozmyślanie pomaga nam w składaniu tego Słowa do serca i do duszy, to zaś wzmacnia miłość do Boga z całego serca i z całej duszy.

Dalej Mojżesz mówi:

„I przywiążesz je za znak na rękach twoich, i będą jako naczelniki między oczyma twemi.”

Ręka i czoło uzupełnia obraz człowieka, który przedstawiliśmy wcześniej. Ręka to działalność człowieka, jego uczynki, a czoło, to jego zewnętrzna działalność intelektualna, czyli słowa wyrażające jego poglądy. Te dwa pojęcia mają duży związek z miłowaniem Boga z całej siły, czyli całą swoją energią. Słowo zmagazynowane w intelekcie, emocjach i intuicji musi obfitować dobrymi uczynkami i słowami. Owszem wszyscy mamy słabości, jednak uporczywe rozwijanie w taki sposób miłości do Boga musi przynosić postęp moralny. Jeśli nasze uczynki nie są coraz lepsze, to znaczy że szwankują nasze metody składania słowa w sercu i w duszy. A to z kolei oznacza, że nie rozmawiamy wystarczająco dużo i często na temat Słowa Bożego.

W tym ujęciu istota człowieka składa się już z pięciu elementów. Trzy z nich: serce, dusza i siła, czyli intelekt razem z emocjami, istnienie i energia to elementy niematerialne, niewidoczne bezpośrednio dla innych ludzi. Pozostałe dwa – ręka i czoło, czyli uczynki i słowa tworzą zewnętrzny obraz człowieka. Są one odbiciem trzech elementów wewnętrznych, ale wyrażają się poprzez istnienie ciała. Słowo Boże musi stać się znakiem na ręce i pamiętką na czole. Przeczytajmy 2 Księgę Mojżeszową 13:9 w tłumaczeniu Biblii Warszawskiej (NP):

„I będzie ci to jako znak na ręce twojej i jako pa-miątka między oczyma twoimi, aby zakon Pański był w ustach twoich, gdyż ręką przemożną wyprowadził cię Pan z Egiptu.”

Każdy z nas udając się do Boga musiał opuścić Egipt pożądlivosti i grzechu. Dawajmy temu świadectwo poprzez nasze uczynki i słowa i to nie tylko na zebraniach i konwencjach, ale także w codziennym życiu.

Taki pięcioskładnikowy człowiek jest doskonały w sensie bytu indywidualnego, ale jak wszyscy wiemy „niedobrze być człowiekowi samemu”. Prawdziwy człowiek jest istotą społeczną i dla osiągnięcia pełni człowieczeństwa i sensu swego istnienia potrzebuje współżycia i współdziałania z innymi ludźmi. I dlatego kolejne dwa elementy uzupełniają ziemską doskonałość człowieka, wyrażającą się w liczbie pięć do doskonałości Bożej wyrażanej przez liczbę siedem:

„Napiszesz je też na podwojach domu twego, i na bramach twoich.”

Każdy człowiek ma rodzinę, a rodziny tworzą społeczność. Także i w tych sferach musi znaleźć się miejsce na słowo. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że człowiek przejęty nakazami prawa Bożego i okazujący na ręce i czole oznaki przynależności do elity moralnej tego świata, na pewno będzie tworzył wzorową i harmonijną rodzinę. Jeśli czasami bywa inaczej, jest to nieomylnym znakiem braku przebywania słowa na podwojach naszych domów. Niech to słowo gości dosłownie w naszych domach. Niech będzie jak najczęściej czytane i rozważane. Niech jego wskazówki kierują naszym postępowaniem w odniesieniu do żony, męża i dzieci. Jeśli słowo wyciśnie pieczęć na podwojach naszego domu, to nigdy na stałe nie zagości w nim niepokój i niedostatek.

Słowo ma być także wypisane na bramach. Bramy są symbolem społeczności większej ilości rodzin. Pracujące razem rodziny tworzą społeczność osady, wioski, czy miasta. Każda taka społeczność miała w Izraelu bramę, czyli sąd rady starszych, mówiąc językiem współczesnym – samorząd, który decydował w sprawach dotyczących całej społeczności, a także pełnił rolę sądu karnego. Brama miała także odzwierciedlać zasady prawa Bożego, wyrażone w Jego słowie.

W naszej praktyce napotykamy tutaj na poważny problem. Niestety, albo może na szczęście, nie tworzymy zwartych społeczności ponadrodzinnych, które składałyby się wyłącznie z badaczy Pisma Świętego. Mieszkamy na normalnych osiedlach, wioskach i w miastach, których samorządy i sądy nie kierują się zasadami prawa Bożego, ale prawami ludzkimi, które na ogół nie są całkiem zgodne z prawem Bożym. Czy w tej sytuacji możemy wypełnić zalecenie Mojżesza, by umieścić słowo Boże na bramach naszych społeczności lokalnych?

Myślę, że jest to w naszych warunkach bardzo trudne i w większym stopniu odnosi się do narodu Izraelskiego oraz do społeczności ludzi w Tysiącleciu. Niemniej jednak w

ramach naszych możliwości wywierania wpływu na otoczenie mamy obowiązek pouczania ludzi o zasadach prawa Bożego w odniesieniu do życia społecznego. Innymi słowy nie wolno nam wytwarzać przepaści między naszym osobistym życiem religijnym a życiem społecznym, które każdy z nas prowadzi w otoczeniu ludzi światowych.

Badacze słyną z tego, że cieszą się z istnienia rządu, ale nigdy nie chcieliby się w nim znaleźć. Cieszą się że policja chroni ich bezpieczeństwo, ale nigdy nie pracowaliby w policji. Zadowoleni są z tego, że armia chroni niezależność kraju przed międzynarodowym awanturnictwem, ale sami nie chcą służyć w wojsku. Często popierają karę śmierci, ale nigdy by jej nie wykonali. Jest coś niepokojącego w tej doktrynie izolacji.

Oczywiście nie namawiam nikogo do zapisania się do którejś z partii politycznych po to, by móc umieścić pieczęć Słowa Bożego na naszych bramach społecznych. Taka akcja byłaby oczywiście skazana na niepowodzenie i przyniosłaby więcej szkody Słowu Bożemu niż pożytku komukolwiek. Nie unikajmy jednak odpowiedzi na trudne pytania, mówiąc: to nie nasza sprawa, bo gdyby wszyscy byli tacy jak badacze, to nie trzeba byłoby wojska, policji i kary śmierci. Po pierwsze: jest to nieprawda, a po drugie: to jest nasza sprawa, skoro policja chroni także naszego bezpieczeństwa i dobrobytu. A poza tym, jeśli ktoś pyta o radę, to w miarę naszych doświadczeń życia z Bogiem i w Jego Słowie trzeba zawsze pomagać. Każdy okrucieństwo pozostawiony na naszych bramach będzie procentował dla wszystkich ludzi łatwiejszą drogą restytucji do sprawiedliwości w dzień ich nawiedzenia.

W taki sposób Słowo znajduje odzwierciedlenie we wszystkich elementach istnienia człowieka: w sercu, duszy, sile, ręce, czole, podwojach i bramach. Taka dopiero miłość do Boga jest prawdziwa, skuteczna i piękna.

Przeczytajmy teraz dwa miejsca, które pośrednio mówią o takim właśnie ujęciu człowieka i jego stosunku do Boga

#### **List do Hebrajczyków 4:12**

„Boć żywe jest słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy, i ducha [dusza], i stawów, i szpików [ciało - siła], i rozeznawające myśli i zdania serdeczne [serce]”.

Czy zauważyliście, jak apostoł posługuje się tymi samymi pojęciami w znanym wersecie. Słowo Boże, o którym tyle mówiliśmy powinno przecinać nasze istnienie, oddzielając duszę od ducha, nasze ciało, czyli siłę i energię, oddzielając stawy od szpiku, oraz nasze serce oddzielając myśli od opinii. Działanie to trudne i bolesne, ale nie unikajmy go. Są tacy, co uważają, że badacze mają wielką głowę, ale serce u nich małe. A ja czasami myślę, że i serce, i głowę przydałoby nam się powiększyć, a i tak będziemy ciągle mieli i tu i tam za mało.

## **Psalm 16:7-10**

„Będę błogosławił Pana, który mi dał radę, gdyż i w nocy ćwiczą mię **nerki** [sumienie] moje. Stawiałem Pana zawsze przed **oczyma** [czoło] swemi; a iż on jest po **prawicy** [ręka] mojej, nie będę wzruszony. Przetoż uweseliło się **serce** moje, a rozradowała się **chwała** [siła] moja; do tego **ciało** moje mieszkać będzie bezpiecznie. Bo nie zostawisz **duszy** mojej w grobie.”

Czy zauważyliście określenia, o których dzisiaj mówiliśmy? Mam nadzieję, że te kilka elementów symbolicznego języka Biblii nabrały dla nas nieco więcej znaczenia. Pozwólmy słowu Bożemu przeniknąć każdy element naszego istnienia.

Zauważmy jeszcze jedno. Pan Jezus powiedział, że pierwszym i największym przykazaniem jest miłowanie Boga, a dopiero jako drugie, podobne do pierwszego wymienił przykazanie miłości do bliźniego. Oczywiście prawdą jest to, co napisał św. Jan w swoim pierwszym liście 4:20:

„Jeśliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?”

Wydaje się jednak, że na przestrzeni ostatnich lat, nawet w ramach naszej społeczności, pojawia się skłonność do odwracania kolejności tych dwóch przykazań. Kładziemy nacisk na miłość do bliźniego i na dobre uczynki, sądząc być może, że jeśli ktoś dobrze postępuje, to automatycznie musi z tego wynikać miłość do Boga. Innymi słowy, stwierdzamy w ten sposób, że pierwszym i największym przykazaniem jest miłowanie **bliźniego** z całego serca, duszy i siły, a drugie temu podobne przykazanie jest: będziesz miłował Pana Boga swego, jako samego siebie.

Z dobrych uczynków, z okazywania miłości drugiemu człowiekowi wcale nie musi wynikać miłość do Boga. Można sobie wyobrazić bardzo porządnego człowieka, który jest ateistą albo hindusem. Można wyobrazić sobie bardzo porządnego **chrześcijanina**, który rozdaje cały swój majątek dla ubogich, i ciało wydaje na spalenie, a jednak nie miłuje Boga, ani nawet bliźniego. Trudno sobie to wyobrazić, правда, ale przecież takiego właśnie człowieka opisuje św. Paweł w 1 Kor. 13:1-3.

A za to odwrotnie: Człowiek, który miłuje Boga, który rozmyśla o przymiotach Jego charakteru, który obserwuje Jego działalność na przestrzeni dziejów, który zastanawia się nad Jego planami względem siebie i innych ludzi – taki człowiek nie może nienawidzić bliźniego. Z prawdziwej miłości do Boga automatycznie musi wynikać miłość do bliźniego. Jeśli naprawdę kocham moją żonę, to automatycznie pokocham jej matkę, którą ona kocha. Jeśli naprawdę miłuję Boga, to automatycznie będę miłował ludzi, których On miłuje. Chyba że oszukuję samego siebie i moja rzekoma miłość do Boga jest tylko umiłowaniem własnego zamiłowania do zdobywania wiedzy teologiczno-biblijnej.

Przy tym zaś bez poznania Słowa Bożego, bez wiedzy nie można pokochać Boga. Nie sposób kochać kogoś, kogo się nie zna. Jeśli kogoś poznajemy i zaczynamy go kochać, to miłość skłania nas do jeszcze lepszego poznania tej osoby. Chcemy wiedzieć, co robiła w dzieciństwie, gdzie mieszkała, co czytała, jakie miała plany i marzenia. Czy interesują nas plany i marzenia Pana Boga. A Biblia jest niczym innym, jak tylko opisem planów i marzeń Pana Boga i nie ma innej drogi do poznania Boga, którego chcemy jeszcze bardziej pokochać, jak rozważanie Jego Słowa i rozmawianie o Nim. W rozmyślaniu i rozmowie o Bogu niekoniecznie wyraża się miłość do Niego, ale przez to na pewno rozwija się ta miłość, czyli rośnie skuteczność wykonywania największego i najważniejszego przykazania.

„Nauczycielu! zaprawdę dobrześ powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz inszego oprócz niego. I miłować go ze wszystkiego **serca** i ze wszystkiej **myśli** i ze wszystkiej **duszy** i ze wszystkiej **siły**, a miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Niedaleko jest od królestwa Bożego.”

Nauczony w Piśmie, któremu zawdzięczamy naukę o największym przykazaniu, był niedaleko od Królestwa Bożego. Nam jednak to nie wystarcza. My chcemy znaleźć się w samym środku Królestwa Bożego, a Królestwo Boże to sprawiedliwość, pokój i radość w duchu świętym. Obyśmy wszyscy w nim zawsze mieszkali, całym sercem, całą duszą i całą siłą. Amen.